Nr. 134a Dnia 15 maja. Czwartek. Dnia 3 (15) maja 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Zofji z trzema córkami.
Piątek: Jana Nepomucena.
Sobota: Paschalisa Wyzn.
Niedziela: Feliksa Kap. i Eryka Kr.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 8.
Zachód " " 7 " 45
Długość dnia godzin 15 minut 37.
Przybyło " " 7 " 59

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 50 w.
Zachód " " 8 " 26 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 1.

Poniedziałek: Celestyna Pap.
Wtorek: Bernardyna Seneńskiego.
Sroda: Donata i Wiktora Męcz.
Czwartek: Wniebowst. P. Julji P.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Violetta“ (występ p. Myszugi);—Teatr rozmaitości: „Świat nudów“;—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Rabusie zwierzyny“. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Proces w Lipsku.

Drugie posiedzenie.

(*Sprawozdanie naszego korespondenta*).

Lipsk dnia 13-go maja.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się od tajnego posiedzenia.

Przesłuchani byli wojskowi rzeczoznawcy: podpułkownik i naczelnik centralnego oddziału w pruskiem ministerjum wojny Wodtke, major wielkiego jeneralnego sztabu Perthes, major w pruskiem ministerjum wojny Gossler i major w temże ministerjum Erfling.

Wszyscy czterej okazali, o marsowych postaciach oficerowie siedzieli wczoraj podczas rozprawy w sali przysłuchując się z nadzwyczajną uwagą jej tokowi. Każdy z nich zaopatrzony był w portfel, zawierający rozmaite tajne akta wojskowe i sprawozdania. Orzeczenia ich mają niezwykłą doniosłość na wynik procesu, od ich to bowiem sądu zależeć będzie orzeczenie, czyli materjał używany przez Hentscha do jego prac wojskowych był tajny i niedozwolony do użytkowania lub przeciwnie. Można się atoli prawie na pewno spodziewać, iż orzeczenia ich będą nadzwyczaj ścisłe i surowe.

Kraszewski, jak mi oświadczył, spędził prawie noc całą bezsennie. Dokuczał mu kaszel i stare jego cierpienia pęcherzowe. Lekarze po wczorajszem natężeniu doradzali mu spokój zupełny. Nieusłuchał atoli ich rady. Wstał przed czasem i już o godzinie 8½—a więc na pół godziny przed rozpoczęciem rozprawy — wszedł prowadzony pod ramię przez swego obrońcę dra Saula do gmachu sądowego. Jest tak osłabiony, iż ledwo może wlec nogi za sobą. Na każdym stopniu schodów zatrzymuje się i odpoczywa. Serce się doprawdy ściska na widok tego złamanego i nieszczęśliwego starca...

O godzinie 10½ przed południem rozpoczyna się nareszcie rozprawa jawna.

Przewodniczący odczytuje rozmaite pisma i listy przywołując to jednego, to drugiego z wojskowych rzeczoznawców w celu wydania orzeczeń o szczegółach wojskowych, znajdujących się w tych pismach. Majorowie Perthes, Gossler, podpułkownik Wodtke mieniają się.

Sala, jak wczoraj, przepełniona publicznością. Wiele dam i oficerów. Kraszewski widocznie bardzo cierpiący. Siedzi przygarbiony.

Przewodniczący odczytuje orzeczenie pruskiego ministerjum wojny z datą dnia 3-go sierpnia roku 1883-go o liście Kraszewskiego do Adlera z dnia 27-go lipca r. 1878-go dotyczącym żądania, iżby Adler przysłał Kraszewskiemu sprawozdanie o sile produkcyjnej niemieckich fabryk nabojów, dalej dwa sprawozdania ambasady niemieckiej w Paryżu wystosowane do księcia Bismarka, a odnoszące się do poszukiwań co do osoby Bronisława Zaleskiego.

Poszukiwania te noszą datę r. 1883-go i znane są już z oskarżenia. Dotykają one w szczególności sprawy czeków nadawanych w Paryżu dla Kraszewskiego. Czeki wystawiała firma paryska Cohn Reinach, a drezdeńska firma Georg Menzel i spółka wypłacała Kraszewskiemu. Sprawozdania podnoszą, iż nadawcą w Paryżu był prócz Zaleskiego niejaki Delaroche. Dalsze badania niemieckiej ambasady w Paryżu stwierdzają, iż nazwisko Delaroche w Paryżu jest dość upowszechnione. Jeden Delaroche jest urzędnikiem w francuskiem ministerjum spraw zagranicznych, drugi archiwistą we francuskiem ministerjum wojny. Prócz tych—Delaroche'ów jest wielu. Akt oskarżenia stwierdza, widocznie stronnie, iż wedle orzeczeń ambasady niemieckiej w Paryżu ów poszukiwany Delaroche był archiwistą w ministerjum wojny...

Przewodniczący (do Kraszewskiego). Cóż pan nadmienić może do tego sprawozdania?

Kraszewski. Nic, nie znałem żadnego Delaroche'a.

Przewodniczący. Dlaczegóż czeki od niego przychodziły do pana?

Kraszewski. Zapewne musiał wyręczać Zaleskiego, który był chory; umarł on niezadługo na tę chorobę.

Przewodniczący. Dziwna rzecz, iż Zaleski jako człowiek ubogi mógł przesyłać panu tak znaczne sumy za korespondencję.

Kraszewski. To były nietylko pieniądze za korespondencje, lecz i przesyłki wynikające z rozmaitych prywatnych rachunków.

Następuje przesłuchanie rzeczoznawcy majora Perthesa w sprawie „Marszu armji" (mobilizacji).

Przewodniczący zapytuje czy taka praca mogłaby wyjść w czasopiśmie?

Major Perthes. Jeżeliby wyszła musiałaby niezawodnie zwrócić na siebie uwagę ambasady niemieckiej w Paryżu i pobudzić ją do poszukiwań.

Dr Saul (obrońca Kraszewskiego). Proszę mi wprost powiedzieć czyli podobna praca, jak „Marsz ku granicy" mogła być w czasopiśmie umieszczoną?

Major Perthes. Sądzę, iż nie.

Dr Saul. Na dowód, iż jest to możebnem przedstawiam zeszyt czasopisma *Revue militaire*, w którem zupełnie podobna praca jest zamieszczoną. Ciągnie się ona przez 18-cie numerów. I w tej pracy przytoczone są szczegółowe cyfry.

Major Perthes. Cyfry, być może, ale nie mobilizacyjne tabele.

Przewodniczący każe przywołać świadka p. Heinitz, gospodynię w domu Kraszewskiego.

P. Heinitz, przystojna brunetka lat około 38-iu licząca jest widocznie zażenowaną. Mówi bardzo cichym głosem, tak, iż przewodniczący upomina ją kilkakrotnie ażeby zeznawała głośniej. Jest ona już od lat 15-tu w domu Kraszewskiego.

Przewodniczący. Zna pani Adlera?

P. Heinitz. Znam.

Przewodniczący. Czy miałaś pani zlecenie od p. Kraszewskiego wręczenia Adlerowi sumę marek 2,000 i wzięcia w zamian papierów od niego.

P. Heinitz daje potwierdzającą odpowiedź nadmieniając tylko, iż nie wie czy 1,000 lub 2,000 marek wręczyła Adlerowi. Pieniędzy nie liczyła. Adler wręczył jej jakieś papiery, które Kraszewskiemu oddała.

Przewodniczący. Co pan z niemi zrobiłeś?

Kraszewski. Spaliłem je.

Przewodniczący. Co to były za papiery?

Kraszewski. Dokładnie nie wiem, ale z pewnością nic ważnego. Wszystko bowiem co miał tylko dwuznacznego, zatrzymał, ażeby później uczynić z tego wiadomy użytek.

Wchodzi świadek Bohdanowicz, polak, b. major wojsk rosyjskich. Bohdanowicz postawę ma okazałą. Długa broda dodaje mu powagi. Świadek zna Kraszewskiego z Drezna od r. 1867-go.

Przewodniczący. Jak opiewa dokładnie nazwisko pańskie?

Bohdanowicz. W oskarżeniu przytoczono nazwisko moje mylnie — nazywam się Szczepan Kazimierz August Bohdanowicz, a nie Bodanowicz.

Przewodniczący. Czy Kraszewski proponował panu pisanie korespondencyj?

Bohdanowicz. Tak jest.

Przewodniczący. Jakiego rodzaju miały być te korespondencje?

Bohdanowicz. Rozmaite nowiny.

Przewodniczący (wpadając). Nie wykluczając spraw wojskowych.

Bohdanowicz. O tem była także mowa, ale mimochodem.

Przewodniczący. W protokóle powiedziałeś pan, iż na sprawy wojskowe kładł Kraszewski nacisk szczególny.

Bohdanowicz. Tego sobie nie przypominam.

Przewodniczący. Jaką dałeś mu pan odpowiedź?

Bohdanowicz. Powiedziałem, iż nie mogę przyjąć, ponieważ nie czuję się na siłach i zdolnościach, nadto brak mi czasu...

Przewodniczący odczytuje dawniejsze zeznania świadka.

Przewodniczący. Pan Kraszewski ofiarował panu 300 marek miesięcznie.

Bohdanowicz. Tak jest. Zresztą wszystko w protokule jest prawdziwem, prócz tego, jakobym miał użyć wyrazu „niehonorowo". Korespondencji nie mogłem objąć dla braku odpowiednich zdolności, ale zresztą...

Przewodniczący. Czy pan poczytywałeś Kraszewskiego za ajenta rządu francuskiego?

Bohdanowicz (bardzo dobitnie). Nie!

Przewodniczący. Dla czegóż więc pan mniemałeś, iż proponowana panu korespondencja była przeznaczoną dla rządu francuskiego.

Bohdanowicz. I tego nie mogłem twierdzić.

Przewodniczący (zirytowany). Jakto? wszak pan to podałeś do protokółu.

Bohdanowicz. Żałuję bardzo...

Przewodniczący. Więc wówczas nie mówiłeś pan prawdy?

Bohdanowicz. Tego nie mogłem powiedzieć.

Przewodniczący. Wszak pan podpisałeś protokół?

Bohdanowicz. Powtarzam, iż tego nigdy nie twierdziłem, sądziłem może tylko, iż to niedyskrecja...

Przewodniczący. Co pan wiesz o podróży do Adlera?

Bohdanowicz. Pewnego dnia powołał mnie Kraszewski do siebie i powiedział mi, iżbym pojechał do Wiednia i tam od Adlera za doręczeniem mu sumy 4,000 marek odebrał jakieś papiery i spalił je. Potem pisał mi, ażebym tych papierów nie palił, lecz je przez pocztę odesłał Zaleskiemu do Paryża. Otrzymałem też od Adlera paczkę papierów.

Przewodniczący. Co to były za papiery.

Bohdanowicz. Tego nie wiem, gdyż papierów nie oglądałem.

Przewodniczący (do Kraszewskiego). Może pan wiesz co to były za papiery?

Kraszewski. Nie wiem. Adlera celem było tylko dostanie pieniędzy. Byłem wówczas chory...

Przewodniczący. Przecież pan musiałeś wiedzieć za co płaciłeś 4,000 marek.

Kraszewski. Za nic! Groził mi... P. Bohdanowicz otrzymał też kwit od niego, iż niema u mnie nic więcej do żądania.

Przewodniczący. Dlaczego nie wolno było p. Bohdanowiczowi papierów tych oglądać?

Kraszewski. Nie było potrzeby, żeby je widział.

Przewodniczący (do Bohdanowicza). Czy nie widziałeś pan, ażaliby to nie był „Marsz armji?"

Bohdanowicz. Tego nie wiem, gdyż papierów nie oglądałem.

Przewodniczący. W protokóle mówiłeś pan, żeś widział tabele?

Bohdanowicz. O tabelach nic nie wiem. Papierów dokładnie nie oglądałem. Widziałem tylko jakieś linje.

Prokurator starszy Säckendorf. Czy Adler zawinął i opieczętował papiery?

Bohdadowicz. Żona jego zawinęła, a na poczcie je opieczętowano.

Przewodniczący. Kiedy to było?

Bohdanowicz. W r. 1879-ym.

Kraszewski. Nie, w r. 1878-ym.

Następuje odczytanie rozmaitych listów i przesłuchanie Hentscha co do niektórych mniej zajmują-

cych szczegółów; rzecz chodzi o „techniczne instrukcje dotyczące budowy polnych telegrafów", którą to pracę miał Hentsch również dać Kraszewskiemu, czemu tenże stanowczo zaprzecza.

Sąd przesłuchuje co do tej sprawy świadków, Cossmanna fotografa z Frankfurtu nad Odrą, dawniej rysownika u Hentscha i podporucznika Rüppela z Szczecina.

Naprzemian zabierają głos rzeczoznawcy. Sekretarz czyta dość obojętne i nudne pisma. Ton rozpraw zaczyna przybierać cechę nużącą, tymczasem z spokojnego nieba spada nagle piorun. Było nim pismo ks. Bismarka, wystosowane z powodu procesu Kraszewskiego do pruskiego ministra wojny, które tenże prokuratorji państwa zakomunikował. Pismo to odczytał sekretarz sądu.

Treść dokumentu posiada wielką bardzo doniosłość.

Kanclerz państwa niemieckiego donosi ministrowi wojny, iż istniejące w Paryżu „Towarzystwo wojskowych polskich", liczące około 30-tu członków, jest „gniazdem polskich szpiegów", którzy zbierają daty wojskowe i statystyczne, dotyczące armij europejskich w celu... odbudowania Polski. Towarzystwo to, wedle pisma p. Bismarka, miało osobne swoje „biuro szpiegów", które do r. 1876-go istniało. Później zawiązał Gambetta komitet wywiadywaczy wojskowych w Paryżu, składający się z samych polskich wojskowych, na którego czele stali Władysław Wołowski (?) i francuski pułkownik Samuel i Thibaudin, jenerał, a później minister wojny Rzeczypospolitej. Kraszewski stał z tym komitetem w stosunkach, twierdzi pismo Bismarka, widywał się z Samuelem i Thibaudinem, był głównym ajentem na Niemcy, podczas kiedy w Wiedniu mieszka polski literat (?) który doniesienia wojskowe posyła na ręce swojego brata do Paryża. (Ogromne poruszenie.)

Dosłowny tekst pisma kanclerza państwa niemieckiego, oraz opis wrażenia, jakie ono na Kraszewskim i na audytorjum sprawiło, przesłałem wam przed chwilą w drodze telegraficznej, powtarzać go więc już nie będę.

Tą niepospolicie dramatyczną sceną zakończyło się dzisiejsze, drugie z kolei posiedzenie.

Nie potrzebuję chyba nadmieniać, iż wskutek pisma Bismarka proces nabrał cechy politycznej szerszych rozmiarów.

Ostatnie telegramy.

Sprawozdanie telegraficzne z posiedzenia wczorajszego.

Lipsk 14-go maja (godzina 6 ta minut 30 po południu).

Dzisiejsza rozprawa sądowa odnosiła się wyłącznie do Hentscha. Punkta oskarżenia: kompletowanie jazdy, fortyfikacje Metzu, zbiór technicznych postanowień dla artylerji fortyfikacyjnej i budowli garnizonowych, a wreszcie doniesienia uczynione rządowi austrjackiemu w sprawie karabinu nr 71 kolejno były roztrząsane. Co do każdego punktu przesłuchiwano rzeczoznawców. Jako świadkowie występowali: Plinzner, Pniover, Brausewetter, Gaede, Cossman i Tiede. Listy Feldmana i Hentscha do Adlera, orzeczenia ekspertów, a w części i zeznania świadków dostarczają sporo materjału obwiniającego Hentscha. Pomimo tego broni on się nadzwyczaj skutecznie i przekonywająco. Objawia przytem wielką inteligencję. Jutro nastąpi jeszcze przesłuchanie dwóch świadków, jednego w sprawie karabinu nr 71, drugiego (Paula) w sprawie Kraszewskiego. Jutro nastąpi też rozprawa w przedmiocie przyrządów do szturmu (punkt zatytułowany w akcie oskarżenia: „Próba"), poczem prawdopodobnie śledztwo zostanie ukończonem. Na piątek zapowiadają mowy prokuratorów i obrońców. W sobotę albo poniedziałek nastąpią obrady trybunału, które, według przypuszczeń prawników, potrwają bardzo długo. Dzisiejsze posiedzenie skończyło się o godzinie 4-ej.

Lipsk 14-go maja (godzina 7-ma minut 10 wieczorem).

Posądzenie, zawarte w piśmie ks. Bismarka, jakoby Bronisław Wołowski był ajentem wiadomego związku w Wiedniu, niema żadnej podstawy. Wołowski od dwóch lat Wiedeń opuścił i od tego czasu tamże nie był.

Lipsk 14-go maja (godzina 8 ma minut 55 wieczorem).

Trybunał odrzucił prośbę Saula o przyzwolenie, aby Kraszewski podczas rozpoznawania punktów oskarżenia, dotyczących wyłącznie Hentscha nie był zmuszonym do asystowania przy rozprawie.

Lipsk 14-go maja (godzina 9-ta minut 22 wieczorem).

Dziś wieczorem odwiedziłem Kraszewskiego. Jest bardzo cierpiącym. Dolega mu zwłaszcza gwałtowny kaszel. Otrzymał mnóstwo pism i depesz kondolencyjnych ze wszystkich stron świata, między innemi dwie depesze z Ameryki.

Lipsk 14-go maja.

Tutejsze pisma tygodniowe wydały nadzwyczajne dodatki z portretem Kraszewskiego.

— 6 (18) maja, w dzień uroczystości urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza Następcy Tronu, obywatele miasta Warszawy, mogą w ciągu dnia tego przyozdabiać domy chorągwiami, a z nastąpieniem zmroku illuminować swoje posesje.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Dniew. warsz.* donosi, iż jenerał gubernator warszawski, jenerał adjutant Hurko, z powodu choroby zmuszony został całkiem zaniechać projektu zamierzonej podróży do Petersburga.

= Z powodu choroby jenerał-majora ks. Manwełowa, administracja wydziału próśb o wsparcia z sum, wyznaczanych na ten cel do dyspozycji jenerał-gubernatora, została poruczoną adjutantowi naczelnika kraju, rotmistrzowi Sołncewowi.

= *Praw. wiestn.* zamieszcza uchwałę rady państwa, wyznaczającą sumę 1,750 rs. rocznie na utrzymanie parafji prawosławnej w Łukowie, w gubernji siedleckiej.

= *Dniew. warsz.* donosi, iż kupiec Opoczyński, który zbiegł bez śladu w chwili, gdy sprawę dotyczącą między innemi i jego osoby, roztrząsał sąd wojenny warszawski, zostawił kaucję w sumie rs. 30,000; skutkiem tego proces Opoczyńskiego rozpocznie się dopiero po ujęciu zbiega, śledztwo zaś sądowe co do reszty podsądnych ukończone zostało.

= W obozie bielańskim rozkwaterowały się przybyłe do Warszawy pułki pieshoty: 15-ty szlisselburski, 2-gi ostrołęcki i 16-ty ładoski z Pułtuska i 40-ty koływański należący do garnizonu warszawskiego.

= W dniu wczorajszym rozpoczęły się egzamina w 8-ej klasie gimnazjów warszawskich.

= Gmach przeznaczony na ochronę dla dzieci wyznania ewangelicko-augsburskiego, mieszczący się w podwórzu posesji nr 2 przy ulicy Erywańskiej, z końcem b. m. będzie wykończony i oddany dla użytku rzeczonej instytucji.

= Na Krakowskiem Przedmieściu do rogu Czystej zbudowany zostanie nowy chodnik betonowy. Obecnie roboty dochodzą po za ulicę Trębacką przed kościół karmelitów. Przy układaniu płyt betonowych, uregulowana zarazem została linja chodnika poczynając od domu nr 71/443 do rogu ulicy Koziej i Trębackiej. Roboty te ukończone zostaną za dwa tygodnie.

= Kasa miejska wyznaczyła kwotę rs. 405 na sprawienie w r. b. nowych tablic z nazwami ulic.

= Magistrat wyasygnował sumę rs. 900 na wybudowanie w r. b. części parkanu murowanego na cmentarzu powązkowskim.

= Ciągnienie piątej klasy 142-ej loterji klasycznej rozpocznie się w dniu 10-ym czerwca r. b. w sali losowań Banku polskiego i trwać będzie dni dziesięć.

= Nowe budowle.

Na placu Trzech Krzyży, na rogach Brackiej i Wspólnej budują się znaczniejszych rozmiarów kamienice, zникną więc nareszcie w tym punkcie niskie obrudzone budowle.

Mieszkańcy tej dzielnicy skarżą się tylko i słusznie, iż plac nie jest wybrukowany, wskutek czego podczas pogody, w letniej porze trzeba połykać kłęby kurzu; w czasie zaś deszczu, lub po polaniu grzęznąć formalnie w błocie.

= Obrok moralny dla kapitalistów.

Donosząc kilka dni temu o otwarciu w Warszawie filji hambursko-berlińskiej fabryki żaluzji, dodaliśmy uwagę: „a nasi kapitaliści co robią?—nie chcą ryzykować."

W odpowiedzi na te słowa otrzymaliśmy z Lipska od właściciela tej fabryki, p. Henryka Freese, list w języku polskim.

„Tylko pracą, dobrocią i pięknością wyrobów— pisze p. Freese — można sobie dać radę w waszej Polsce, której ja także obecnie jestem współobywatelem, trzeba więc postępować na tej drodze, a nie czekać na waszych kapitalistów, którzy sami przyjdą później.

„*Times is money*, mówią anglicy i amerykanie i my wszyscy wiemy, jak daleko ich owe słowa pod względem przemysłowym doprowadziły."

W prostych tych słowach jest wiele prawdy, kapitał u nas nie chodzi przodem, nie odznacza się inicjatywą, lecz maraderuje na tyłach, czepia się tego, co miało powodzenie, wówczas, gdy chwila sukcesów przeminęła, więc obcy finansiści zbierają u nas żniwo, a swojskim posiadaczom grosza dostaje się ledwo pokłosie!

= Wyścigi konne.

Tor wyścigów konnych na polu mokotowskiem, został już przygotowany.

W rozkładzie i urządzeniu miejsc dla publiczności nic nie zmieniono.

„Naczynia dziwnego nabożeństwa" podczas pierwszej serji wyścigów również będą funkcjonowały.

Gonitwy niedzielne rozpoczynają się o godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu.

= Licytacja.

W dniu dzisiejszym o godzinie 12-ej z południa odbędzie się w tattersalu na Ordynackiem trzecia licytacja koni.

Tym razem również ubodzy i instytucje filantropijne otrzymają zasiłek z dochodu od biletów wejścia.

= Cyrk.

W dniu jutrzejszym przybywa do Warszawy druga połowa cyrku Cinisellich.

Cyrk od tygodnia bywa tak przepełnionym, iż na godzinę przed przedstawieniem nie można już dostać biletu!

= Nowy przemysł.

Do niektórych naszych znajomych zachodzą ludzie ofiarujący swoje usługi w wyszukiwaniu mieszkań w żądanym punkcie miasta za niewielkiem wynagrodzeniem.

Nowego rodzaju ajenci nie żądają żadnego uprzedniego honorarjum i, jak nas zapewniano, wypełniają zobowiązania z całą akuratnością.

Ze względu na trudy i stratę czasu połączoną z poszukiwaniem lokalów pośrednictwo tego rodzaju, prowadzone uczciwie, jest bardzo pożądane.

= Postępujemy!

W sposobie reklam i ogłoszeń postępujemy coraz bardziej.

Oto w tych dniach w kilku pismach pomieszczono inserat iście amerykański.

Pan X. ogłasza, iż mu wyciągnięto na ulicy pugilares z pieniędzmi i różnemi dokumentami i wskazuje adres swój dla znalazcy(?)

Dalej powiada, iż u niego znajduje się taki a taki towar, że potrzebuje inkasenta, że wreszcie szuka wspólnika...

To się nazywa upiec cztery pieczenie przy jednym ogniu!

= Zagraniczny pomysł.

W handlach papieru oglądaliśmy nowego rodzaju papier listowy.

Na arkusiku znajduje się wyobrażenie pary rękawiczek i dla tego podobny papier nazwano „rękawiczkowym".

Nowość ta, jak wszelka zresztą nowość, cieszy się podobno znaczną wziętością.

= Bodaj to ortografja!

Niedawno wzmiankowaliśmy o pewnym „artyście malarzu" z Nowego Światu, który za pośrednictwem kaligraficznych napisów, oznajmia, iż przyjmuje roboty „akwarello".

Obecnie oprócz przytoczonego znajdujemy „kopję z tańca wśrud mieczuw"...

= Ośmdziesięcioro dzieci...

Pan W., zmarły w tych dniach w naszem mieście był ojcem ośmdziesięciorga dzieci płci obojga.

Czyż sposób jednemu ojcu mieć tyle dzieci? zawoła zdziwiony czytelnik, posądzając pana W. o... mormonizm.

Uspakajamy więc odrazu zdumionego czytelnika dodając, że to były dzieci... chrzestne.

Tak jest. p. W. człowiek powszechnie lubiany, posiadając rozległe stosunki towarzyskie, proszony był w ciągu 30 lat swojego żywota z górą sto razy na ojca chrzestnego różnych bobiąt.

Każde „kumostwo" pan W. starannie zapisywał i o chrześniaku lub chrześniaczce zwykł był się później dowiadywać.

Po większej części, jego „chrzestne dzieci" chowały się dobrze i stosunkowo nie wiele było wypadków śmierci, kiedy w r. z. p. W. sporządzając

testament, wyliczył ośmdziesiąt chrześniaków różnej płci i wieku.

Ponieważ sam własnych dzieci nie posiadał, więc z wyjątkiem kilku legatów dla rodziny, zapisał 8,000 rs. swoim dzieciom „ducha”, jak je sam nazywał, w ten sposób, iż na ręce rejenta złożył 80 sztuk listów zastawnych po rs. 100.

Każda scheda zapieczętowaną jest w oddzielną kopertę, a na wierzchu mieści się nazwisko i imię obdarowanej osoby.

Teraz właśnie odbywa się odbieranie zapisów i po dzień wczorajszy zgłosiło się już 35 obdarowanych, którzy jako dowód przedstawiają metryki chrztu.

= Neofitka.

W dniu wczorajszym dopełniono aktu chrztu św. nad 70-letnią staruszką C. S., prawie na godzinę przed jej zgonem.

C. S. mieszkała przy córce, która przyjęła chrzest przed laty 30-tu, wychodząc za mąż za chrześcijanina.

Wskutek zmiany religji, stosunki pomiędzy córką a matką były zerwane.

Dopiero przed kilku laty C. S. owdowiawszy pogodziła się z córką i przy niej nawet zamieszkała.

Staruszka była gorliwą izraelitką i córka zadowolona samem pogodzeniem nie bawiła się w żaden prozelityzm.

Tymczasem C. S. od kilku dni zaniemogła i wczoraj dobrowolnie wyraziła życzenie przyjęcia chrztu.

Woli tej skwapliwie zadość uczyniono.

Sędziwa neofitka otrzymała imiona Marji Józefy.

Zaraz po dopełnionym obrzędzie straciła przytomność i wkrótce zakończyła życie.

= Kradzieże.

Na Bielańskiej pod nrem 14 z mieszkania M. skradziono 350 rs. w gotówce.

Na Browarnej pod nrem 13 służącej Tekli Poniatowskiej skradziono 255 rs., owoc długoletniej oszczędności.

Sprawcy kradzieży Antoni Gutowski i Alfons Pietrusiewicz zostali wykryci, pieniędzy jednak przy nich nie znaleziono.

Podczas nabożeństwa majowego w kościele św. Krzyża pani S. wyciągnięto portmonetkę z kilkunastu rs.

Na Nalewkach pod nrem 27 u L. spełnioną została kradzież na sumę 250 rs.

= Grabież.

Na rogu Wróblej i Ordynackiej przechodzący Chrystjan S., napadnięty został przez jakiegoś rabusia, który zabrał mu zegarek z dewizką i portmonetkę z kilku rs.

Na Twardej na Józefa S. napadło kilku łotrów i ograbiwszy go z gotówki, mocno pobiło.

Zanim na krzyk S. przybyła policja, łotrzy czmychnęli.

= Nagła śmierć.

Przybyły do krewnych na Elektoralną pod nrem 20 Mosiek E. upadł w czasie rozmowy i nagle życie zakończył.

Zwłoki na miejscu zabezpieczono.

= Z pól i ogrodów.

Oziminy w okolicach Warszawy przedstawiają się wcale nieźle.

Łodyżki nie są zbyt wybujałe, a kłosy zapowiadają plon obfity.

Jare zboża ledwie teraz wschodzą.

Rozkwit drzew owocowych ma się już ku końcowi.

Ciepło jakie panowało w czasie rozkwitu, rokuje urodzaj owoców.

Jarzyny dotąd jeszcze są liche.

Z nowalijek ogrodnicy nic a nic nie zebrali.

Przyczyniły się do tego bezwątpienia długie kwietniowe deszcze.

= Pociągi robocze.

Z Radomia donoszą nam, iż wiadomości, podane przez niektóre pisma warszawskie, jakoby pociągi robocze kolei dąbrowieckiej już pozostawały w komunikacji z pociągami drogi nadwiślańskiej są niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy.

Wprawdzie na torze nowej kolei kursują pociągi robocze, ale bez oznaczonego z góry planu.

Są one wysyłane w miarę naładowania i nikt prócz pracujących na kolei korzystać z nich nie może.

Warszawiacy więc, którzy udadzą się do Iwangrodu (Demblina), aby ztąd dostać się pociągiem do Radomia lub Bzina zawsze doznają zawodu.

= Progimnazjum w Łęczycy.

W Łęczycy po wakacjach otwartem będzie, pod kierunkiem doświadczonego pedagoga, progimnazjum.

Obywatele na cel ów robią składki po 500 rs. od osoby.

Na etat roczny pomienionej szkoły zebraną być ma kwota 13,000 rs.

Nadto miasto zobowiązało się dostarczyć odpowiedniego lokalu i umeblowania.

= Opór włościan.

Korespondent nasz z łęczyckiego donosi co następuje:

„Jak zgubnie działają wszelkie podszepty i machinacje pokątnych wiejskich doradców na umysły ludu naszego, dowodzi smutny fakt z osady we wsi Rogóźno.

Włościanie tutejsi, żyjąc w jaknajlepszej harmonji z dworem, pomimo niezałatwionej kwestji serwitutowej, tak pastwiskowej jak i leśnej, obałamuceni zostali przez pewnego pokątnego doradcę, który ich namawiał do nadużycia przywilejów wypływających ze służebności.

Kiedy nadużycia pomimo przestróg poszkodowanego właściciela folwarku nie ustawały, wystąpił on na drogę sądową i uzyskał wyrok skazujący włościan na zapłacenie wyrządzonej szkody.

Z wyrokiem opatrzonym w klauzulę egzekucyjną, zjechał na grunt komisarz sądowy w asystencji strażników ziemskich.

Włościanie w liczbie stu kilkudziesięciu stawili opór władzy; kobiety wyrwały komisarzowi papiery, które podarły.

Strażnicy przytem zostali czynnie poturbowani.

Dopiero przybycie siły wojskowej złamało opór.

Główniejsi sprawcy oporu zostali uwięzieni, a pokątny doradca, który był pierwszym powodem obałamucenia licznych włościan, ratował się ucieczką.”

= Koniokradztwo.

Korespondent z Mińska litewskiego donosi:

„Koniokradztwo przybiera u nas coraz zuchwalsze rozmiary i staje się poprostu instytucją, pobierającą stały haracz od ofiar swoich.

Jeżeli się kto w porę nie okupi, najlepsze zamki i rygle nic mu nie pomogą i konie przejdą w ręce złodziei.

Oto wypadek potwierdzający tę smutną prawdę.

Dzierżawca majątku Wiśninka otrzymał w r. z. kartkę z żądaniem, aby w miejscu oznaczonem złożył rs. 5, w przeciwnym razie straci konie.

Przestraszony dzierżawca żądanie zaspokoił i w istocie przez cały rok pozostawał w spokoju.

Po upływie roku złodzieje znowu zażądali opłaty rs. 8, motywując jej zwiększenie tem, iż stajni w Wiśnince przybyło kilka nowych koni.

Dzierżawca postanowił nie płacić i zamknął stajnie na rygle, po ponownem zaś żądaniu pojechał do Mińska dla zasięgnięcia rady.

Za powrotem jednak do domu nie znalazł już 3-ch koni, natomiast otrzymał kartkę z żądaniem za zwrot koni rs. 58.

Tym razem poszkodowany zgadza się ponieść ofiarę, lecz zarazem daje znać policji o miejscu, gdzie konie miały być przyprowadzone.

Dzięki tej odwadze policja schwytała trzech złodziei.

Dwóch z nich zaraz zbiegło, trzeci zaś do winy się nie przyznaje.

A dzierżawca drży tymczasem w obawie zemsty.”

= Pożar.

Z Grójca donoszą, iż w osadzie Warka pożar zniszczył 7 domów mieszkalnych, 10 stodół, 3 spichrze, 7 drobnych zabudowań i jedną stajnię.

Straty poniosłi głównie starozakonni.

Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Warszawy podaje do powszechnej wiadomości, iż targ na wełnę stosownie do postanowienia jw. warszawskiego jenerał-gubernatora z dnia 17-go kwietnia r. b. nr 4253 rozpocznie się w Warszawie jak lat zeszłych w dniu 3 (15) czerwca r. b. i trwać będzie dni cztery.

Wagi i pomosty na trzy dni przed rozpoczęciem targu urządzone będą na placu Bankowym przy ulicy Nowogrodzkiej obok składów Banku polskiego do przeważenia i składania przeważonej wełny.

Ustanowiona pod przewodnictwem p. o. prezydenta miasta oddzielna deputacja jarmarczna w skład której powołani zostali między innemi znakomitsi przemysłowcy w powyższym czasie czynności swoje rozpocznie i wszelkie ułatwienia tak producentom, jako i kupującym zapewnić będzie się starała.

Wełna na targ przywieziona powinna być zaopatrzoną w świadectwa miejscowego pochodzenia, że jest krajową i że pochodzi z owiec zdrowych i z miejsca, w którem zaraza ani na owce ani na bydło nie istniała.

Świadectwa te na papierze stemplowym ceny kop. 15 i przez wójtów gmin lub burmistrzów miast z oznaczeniem wsi lub miasta, powiatu i gubernji, przy wyciśnięciu pieczęci urzędowej za rzetelność poświadczone, odebrane być mogą w rogatkach oficjalistom do ekspedycji wełny przeznaczonym.

W celu dokładniejszego skontrolowania ilości wełny krajowej wyrażoną być ma w pomienionych świadectwach wójtów i burmistrzów waga wełny w pudach i funtach tudzież znaki na wańtuchach znajdujące się.

Dla ułatwienia producentom zwykłych formalności przy wprowadzaniu wełny do Warszawy służbie miejskiej wydane zostaną odpowiednie rozporządzenia.

Wiadomo, że wełna krajowa stanowi jeden z najważniejszych przedmiotów handlu wywozowego, zwraca się przeto uwagę właścicieli owczarń na potrzebę starannego mycia owiec, klasyfikowanie ich przed strzyżą i pakowanie wełny ostrożnie bez targania runa, które ma być wiązane średnim szpagatem, nie zaś grubemi sznurkami i pakowane w wańtuchy nie przenoszące wagi zwykle w handlu używanej.

Szczególniej baczyć należy, aby wełna z owiec zdrowych nie była mieszaną z wełną opadłą lub oskubaną.

Wańtuchy nie powinny być łatane, ani szyte na zewnątrz, gdyż to przy wywozie za granicę może wzniecić podejrzenie, że wełna w czasie transportu uległa zamianie ze szkodą nabywcy.

W ogólności w przygotowaniu wańtuchów stosować się należy do przyjętego powszechnie zwyczaju, aby płótno, o ile można było co do grubości średniego gatunku, po zeszyciu zaś tego płótna w trzy bryty, długość wańtucha nie powinna przenosić 5 $^{1}/_{4}$ arszyna.

Od dopełnienia powyższych warunków zależą korzyści lub straty producentów, tudzież powiększenie coroczne konkurencji lub odstręczenie nabywców.

Chociaż targ rozpoczyna się w dniu 3 (15) czerwca, ważenie jednak dopełniane będzie na trzy dni wcześniej tj. w dniu 31 maja (12 czerwca), oraz 1 (13) i 2 (14) czerwca r. b.

Opłata od wagi po dwie kopiejki od puda jest ustanowioną.

Jeżeliby w ciągu trwania jarmarku zaszła potrzeba powtórnego przeważenia wełny, żadna z tego tytułu opłata wymaganą nie będzie, również bez żadnej opłaty oddane będą do składania wełny pomosty.

Zwraca się uwagę właścicieli wełny na to, że zwózka tejże na plac targowy w poprzednich latach dopełniała się zbyt późno, tak, że kupcy zagraniczni napotykali trudności w nabywaniu nieprzeważonej wełny, a śpiesząc się na inne targi wełniane otwierające się prawie jednocześnie za granicą, wracali na powrót, pozostawiając miejscowym ajentom lub przekupniom wszystkie obroty handlowe, które zapewne nie wypadły na korzyść sprzedających.

Dla zabezpieczenia zatem własnego swego interesu pod względem korzystnego zbytu wełny, właściciele tejże powinni pośpieszyć ze zwózką wełny tak, ażeby przeważenie jej mogło być uskutecznione przed otwarciem jarmarku, a tem samem, ażeby kupcy zagraniczni mogli osobiście dokonać kupna i zdążyć na inne place jarmarczne.

P. o. prezydenta, jenerał lejtenant *Starynkiewicz*.
Naczelnik kancelarji *K. Wiemann*.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Karol **Kozłowski**, opatrzony św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, przeniósł się do wieczności w dniu 13 maja r. b., w wieku lat 64. Pogrążeni w nieutulonym żalu żona, dzieci, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w piątek, dnia 16 maja, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego, a następnie na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —1642

† Ojciec, siostry i szwagier ś. p. Leona **Wendorffa**, serdecznie dziękując Jks. Jankowskiemu i Wróblewskiemu za współudział przyjacielski przy wyprowadzeniu jego zwłok, oraz jego zwierzchnikom, kolegom, krewnym, przyjaciołom, podwładnym i uczniom szkoły technicznej za tak liczne zebranie się i okazanie mu w sposób tak wymowny uznania przymiotów osobistych i skromnych a zarazem krótkich jego zasług na polu technicznem i nauczycielskiem, zwracają się ze szczeremi słowami Bóg zapłać do osób, które na własnych ramionach raczyły dźwigać szczątki zmarłego od kościoła do mogiły. —1641—

† Wszystkim krewnym, przyjaciołom, kolegom i znajomym, którzy raczyli towarzyszyć na cmentarz powązkowski zwłokom ś. p. Władysława **Łaźniewskiego**, w głębokim smutku pogrążona żona wraz z rodziną składa szczere podziękowanie.

—1645— Fryderyka Łaźniewska.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Lwów 14-go maja.

Sejm galicyjski ma być zwołany na dzień 16-ty czerwca na kilka tygodni. Głównymi przedmiotami obrad będą ustawa szkolna i ustawa o konkurencji kościelnej. We wrześniu zaś zbiera się nowa sesja sejmowa za r. 1884.

Lwów 14-go maja.

O strasznem morderstwie w Buczaczu donoszą następujące szczegóły: „Ofiarą zbrodni padła rodzina szynkarza. Wymordowano ją śpiącą siekierami i zabrano 300 złr. Sprawców dotąd nie wykryto.

Kraków 14-go maja.

Rzeczoznawcy orzekli, że petarda Malankiewicza, gdyby rzuconą została do wnętrza kancelarji, byłaby niechybnie zabiła zgromadzonych tamże komisarzów policyjnych.

Wiedeń 14-go maja.

Prezydent Smolka usiłował w drodze poufnej uśmierzyć gniew lewicy. Przewódzcy jej oświadczyli, że decyzję swą odraczają do oświadczenia, jakie prezydent złoży dzisiaj w izbie. Po dzisiejszem więc posiedzeniu lewica zebrała się celem zastanowienia się nad tem, czy oświadczenie Smolki złożone w izbie wystarcza jej i czy jutro ma pojawić się w izbie z protestem czy bez takowego. W każdym razie dalsze powstrzymanie się lewicy zjednoczonej od udziału w obradach izby jest wykluczonem.

Berlin 14-go maja.

Wyjazd cesarza Wilhelma do Wiesbadenu, kilkakrotnie w ostatniej chwili odwoływany, obecnie został zupełnie zaniechanym. Postanowienie to wywołało pewien niepokój, gdyż sędziwy monarcha co roku od lat wielu poddawał się wiosennej kuracji w Wiesbadenie. Spodziewane w bieżącym miesiącu położenie kamienia węgielnego pod gmach nowego parlamentu nie wydaje się motywem wystarczającym.

Amsterdam 14 go maja.

Bank niderlandzki obniżył dyskonto z $3^1/_2$ na $3^1/_4$%.

Londyn 14-go maja.

Wczorajsze głosowanie izby gmin nad wnioskiem (nagany dla rządu; *przyp. red.*) Hicksa Beacha uważanem jest powszechnie za dotkliwą klęskę parlamentarną Gladstone'a.

Kair 14-go maja.

Osman Digma napadł na niektóre sprzyjające anglikom plemiona i zmusił je do ucieczki, nie zrządziwszy im jednak znacznych szkód.

Petersburg 14-go maja.

Komitet giełdowy postanowił przyjąć dzień 1 (13) maja jako urzędową datę otworzenia żeglugi.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 14 go maja (godz. 6 m. 10).

Wiadomość o odroczeniu zamierzonej podróży cesarza uciskająco wpłynęła na rynek pieniężny. Obroty były małe przy bardzo nieznacznej chęci kupna. Wartości spekulacyjne słabiej. Kredytówki straciły 1 markę. Również mniej korzystnie wartości kolejowe austrjackie, chociaż niemieckie stosunkowo dobrze się trzymały. Rynek rent obcych w zastoju. Poniosły one straty kursowe. Rosyjskie mniej niż inne odczuły to osłabione usposobienie. Ruble prawie bez zmiany. Żyto w obu terminach o pół marki taniej.

Berlin 14 go maja, godz. 5 m. 10 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	207.50
Weksle na Warszawę	207.10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	206.50
Weksle na Petersburg długoterminowe	204 40
Bilety banku ros. na dostawę	207.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.70
Akcje kredytowe.	538.—
Listy zastawne serja I-sza.	63.—
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	145.—
Żyto na wiosnę	144.—

Pomiędzy zapowiedziami zniżki i obietnicami zwyżki jakie we wczorajszych szacowaniach urzędowych się objawiały—pośrednia wybrano drogę. Kurs rubli przyniesiony przez notowania urzędowe okazał się prawie niezmienionym, a nawet w tranzakcjach końcomiesięcznych o drobnostkę bo o 25 fenigów podnieść go zdołano. Ta drobna zwyżka a nawet i same utrzymanie się kursów wobec ogólnego zastoju rynku wartości obcych w Berlinie pozwala wróżyć, iż ożywienie się ruchu pokaźniejszą zwyżkę przyniesie i że usposobienie dla rubli nie jest tam zbyt niekorzystne. Kursa dnia poprzedniego były: 207.50, 207.25, 539, 145.50, 144.50.

J. Wł.

Gdańsk 13-go maja 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa . . .	—.—
„ „ regulacyjna bieżąca	7.86
„ „ na dostawę wiosenną	7.74
Żyto cena najwyższa za polskie .	——
„ „ regulacyjna	6.09
„ „ na dostawę wiosenną .	5.97
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	8 50
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 14-go maja roku 1884 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 145—155, średnia 130—140, ordynaryjna 115—125.

Żyto wyborowe 103—106, średnie 99—101, ordynaryjne 95—98.

Jęczmień wyborowy 109—114, średni 103—107, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 99—102, średni 94—97, ordynaryjny 90—93,

Gryka 95—101. **Groch** 115—125. **Kasza jaglana** wyborowa 130—134, średnia 122—128, ordynaryjna 116—121.

B. Werner et Comp.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Z. F. z Wiejskiej.*—Dziękujemy za łaskawie nadesłany artykuł, ale rzecz jest już przedawnioną.

— *Panu B. O. w Nowej-Aleksandrji (Puławach).* Pismo sz. pana nie odpiera zarzutu, gdyż nam nie szło o sprawozdania urzędowe, lecz o dziennikarskie i o to poczucie jawności w najdrobniejszych nawet sprawach publicznych, jakiego u nas brak, niestety!

— *Panu Hermanowi J.*—Wołowski.

— *Panu S. w Lublinie.*— Czyż warto odpowiadać na takie niedorzeczności?

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą godziny	Odchodzą minuty	Przychodzą godziny	Przychodzą minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji: w niedziele, wtorki i czwartki, o godzinie 5-ej zrana; z Sandomierza zaś z powrotem: w poniedziałki, środy i piątki, o godzinie 8-ej zrana

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 475c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 3 (15) Мая 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner